

dywidualne rysy. Istota korony nie polega już na bezwzględnym dążeniu do doskonałej formy państwa. Jej sens zawarty jest w osobistej postawie względem niegodziwości. W tym kontekście rozumie R. Schneider monarchię jako formę rządów, która wymaga największej osobistej odpowiedzialności w zarządzaniu państwem. Poprzez podobieństwo problematyki oddziaływało *Oskarżenie* w Niemczech hitlerowskich jako „sumienie czasu”<sup>78</sup>, czasu który zmusił pisarza do modyfikacji jego monarchistycznej wizji świata. W gruncie rzeczy utopijne idee pisarza pozwoliły mu na zajęcie krytycznego stanowiska nie tylko względem nazizmu, ale umożliwiły również jego zawaolowaną krytykę.

Ten szkic analizy epickiej twórczości Reinholda Schneidera jest próbą odpowiedzi na wszystkie trzy zarzuty stawiane pisarzowi przez współczesnych badaczy literatury<sup>79</sup>. Potwierdza on, ale i jednocześnie ogranicza do pierwszego okresu twórczości pisarza zarzuty formalizmu i kryptofaszystowskich elementów w jego utworach. W odpowiedzi na trzecie pytanie, dotyczące postulowanej biernej postawy i „niechcianej” akceptacji Hitlera jako antychrysta, należy stwierdzić, iż utworów pisarza nie można rozpatrywać przez pryzmat jego kontrowersyjnego zresztą światopoglądu chrześcijańskiego, lecz przez jego ideologiczno-polityczną koncepcję monarchizmu. Rozpatrując dzieła Schneidera na tej płaszczyźnie nie sposób nie zauważyć, że utwory pisarza postulują aktywną postawę wobec świata.

Na koniec spróbujmy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, dlaczego twórczość Reinholda Schneidera była dotychczas interpretowana tak jednostronnie<sup>80</sup>. Wydaje się, że spowodowane jest to dwoma czynnikami: po pierwsze, wczesne omówienia dotyczące Reinholda Schneidera i jego dzieł napisane zostały przez teologów i innych autorów związanych z tym kręgiem. Po drugie, nieznamość pierwszych utworów Schneidera w połączeniu z chrześcijańską tradycją interpretacji jego dzieł utrudniała obiektywne spojrzenie na twórczość pisarza, co spowodowało narastanie wokół niego różnego rodzaju kontrowersji związanych z jego miejscem w ramach literatury opozycyjnej w III Rzeszy. A że było to miejsce wybitne, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Roman Nowak

#### ZACHODNIOBERLIŃSKIE BADANIA NAD HISTORIĄ POLAKÓW W BERLINIE PRZED 1914 R. \*

Niniejszy tekst ma raczej charakter sprawozdania z realizacji tematu cząstkowego projektu badawczego, podjętego pod koniec 1984 r. pod auspicjami Komisji Historycznej Berlina Zachodniego i kierowanego przez prof. Stefi Jersch-

<sup>78</sup> Por. posłowie Edwina Marii Landaua do „Las Casas”. [W:] *Las Casas vor Karl V.* Wiesbaden 1952, s. 156 i J. Ratzinger, *Das Gewissen in der Zeit.* [W:] *Über Reinhold Schneider...*, s. 99 i dal.

<sup>79</sup> Szczegółowa analiza monarchizmu w twórczości Reinholda Schneidera znajduje się w: R. Nowak, *Der Monarchiebegriff bei Reinhold Schneider* (praca magisterska). UAM Poznań 1987.

<sup>80</sup> W zasadzie jedyńi znawcy tego okresu literackiego, którzy zwrócili uwagę na znaczenie monarchizmu w utworach Reinholda Schneidera, to Hubert Orłowski i Wolfgang Brekle. Por. H. Orłowski, *op. cit.*, s. 314 i dal.; W. Brekle, *Schriftsteller im antifaschistischen Widerstand 1933 - 1945 in Deutschland.* Berlin 1985, s. 155 i dal.

\* Tekst wykładu wygłoszonego w Instytucie Zachodnim.



-Wenzelową. Projekt ten jest realizowany we współpracy z pełnomocnikiem senatu berlińskiego do spraw cudzoziemców, panią John. Temat *Cudzoziemcy w Berlinie w latach 1670 - 1914* obejmuje dzieje różnych grup napływowych, które w tym okresie przybyły do Berlina. Można wyodrębnić trzy większe grupy: — uchodźcy religijni (hugenoci i Czesi); Żydzi; emigranci zarobkowi.

W omawianym projekcie niżej podpisany opracowuje ostatnią z wymienionych powyżej grup. Chodzi o migrantów obcojęzycznych, którzy napłynęli do stolicy w poszukiwaniu pracy i lepszej egzystencji. Większość z nich była narodowości polskiej.

Pokusimy się ogarnąć dzieje tych imigrantów z ich własnego punktu widzenia, uwzględniając zwłaszcza ich oczekiwania i nabyte już doświadczenia. Przy takich założeniach można zbadać i opracować pierwsze lata po przybyciu do Berlina. W tym sensie nasza praca stanowi wkład w porównawczą historię mniejszości narodowych.

Temat imigracji zarobkowej do Berlina nie doczekał się w dotychczas opublikowanych monografiach wyczerpującego omówienia. Nie mogąc w tym miejscu podać pełnego przeglądu literatury przedmiotu należy stwierdzić, że odczuwa się brak monografii traktującej o Polakach w Berlinie zarówno przed 1914 r. jak i w latach późniejszych. Dla następnego okresu powstała dopiero niedawno fundamentalna praca — rozprawa habilitacyjna Anny Poniatowskiej.

W porównaniu z tym o wiele lepsza jest sytuacja w odniesieniu do badań nad obszarem Zagłębia Ruhry, gdyż dysponujemy pracami takich historyków, jak Murzynowskiej, Klessmanna, Murphy'ego i Stefańskiej. Dopiero w ostatnich latach położenie robotników cudzoziemskich w Cesarstwie Niemieckim stało się przedmiotem badań historyków zajmujących się dziejami społeczeństwa. Można tu wymienić przede wszystkim prace Badego. Od tego czasu dokładniej znamy politykę władz pruskich w zakresie werbowania robotników, a także politycznie motywowane antypolskie nastawienie pruskiej administracji. Opracowania polskich kolegów-historyków poszerzają nasz horyzont i potwierdzają wyniki naszych badań.

Wkład Polaków w rozwój Berlina w okresie wysokiego uprzemysłowienia należy bardziej eksponować, aniżeli to do tej pory było w zwyczaju. Moim zdaniem rozwój społeczny, gospodarczy i kulturalny stolicy Rzeszy Niemieckiej byłby w znacznej mierze uszczuplony bez grupy imigrantów, a wszelkie opracowania ignorujące ten wkład należałoby uznać za jednostronne.

Chcę przy okazji podkreślić, iż w przypadku naszych badań pojęcie „kultura” należy rozumieć szeroko. Oprócz sztuki, literatury czy nauki obejmuje ono również działalność w stowarzyszeniach, spotkania towarzyskie, uroczystości, środki przekazu, jednym słowem wszystko to, co składa się na kulturę polityczną.

Nie należy wreszcie zapominać, że oprócz wyjaśnienia powyższych kwestii praca nasza jest także przyczynkiem do historii i rozwoju stosunków niemiecko-polskich. Z korzyścią dla naszego stanu wiedzy oceniamy także rezultaty polityki Prus w stosunku do ludności polskiej, które na terenie stolicy były częściowo inne aniżeli w prowincjach wschodnich.

Powyższe uwagi uzasadniają właściwe postawienie pytań badawczych. Interesują nas rodzaje się stereotypy i reakcje, z jakimi spotyka się powstająca i dopiero kształtująca się grupa mniejszości ze strony społeczeństwa stanowiącego wobec niej większość. Rozpatrując problem z perspektywy imigrantów można ustalić ich własne doświadczenia, umiejętności, wiedzę, pochodzenie, środowisko, jak też ich oczekiwania i pierwsze kontakty. Z kolei stosunek większości do mniejszości jest o tyle ważny, iż oddziałuje na stereotypy, uprzedzenia i postępowania wo-



bec tej grupy. Dzięki temu można określić status osiągnięty przez grupy imigran-tów; innymi słowy oznacza to stopień integracji osiągnięty przez przybyszów.

Należy też pamiętać, by dla określonych warunków historycznych wypracować kontekst w postaci zmiennej sytuacji, mentalności, sposobu zachowania się społeczno-ści itp. Przy każdym porównywaniu trzeba to wszystko mieć na uwadze.

Spośród źródeł mamy do dyspozycji świadectwa różnego rodzaju. Moje dotych-czasowe doświadczenia upoważniają mnie do stwierdzenia, że materiały te znajdu-ją się w stanie daleko idącego rozproszenia — w znacznym stopniu tu, w Polsce — i będą musiały być skompletowane. Zachowały się przekazy w policyjnych orga-nach kontrolnych, zawarte w raportach prezydentów policji w Berlinie i w Poznaniu, jak też drukowane tłumaczenia pt. *Przegląd ogólny polskiej prasy codziennej (Ge-samtüberblick über die polnischen Tagesliteratur)*. Jeżeli uwzględni się pochodze-nie oraz intencje, w jakich były sporządzane materiały tego rodzaju, to wówczas będziemy mieli wgląd w zorganizowane życie polskiej kolonii. Warto odnotować, że wydawany w latach 1897-1939 „Dziennik Poznański” nigdzie nie zachował się w komplecie. Łuki tego typu można zrekonstruować na podstawie zachowanych tłu-maczeń.

Spośród świadectw innego rodzaju wykorzystano przede wszystkim biografie, sprawozdania roczne poszczególnych związków, gazety, roczniki i kalendarze. Ciekawe są reakcje strony niemieckiej, wyrażane m. in. na łamach prasy.

Po raz pierwszy podjęto w pracy o charakterze historyczno-społecznym próbę uzyskania wyników liczbowo wymiernych. Dla obliczeń miałem do dyspozycji apa-raturę elektroniczną i komputery berlińskiego Uniwersytetu Technicznego.

Za materiał wyjściowy posłużyły księgi kościelne parafii katolickich. Dla po-trzeb naszego projektu wybrałem parafię pod wezwaniem Św. Pawła w Berlinie-Moabitcie, gdzie poprzez zebranie wszystkich zachowanych danych zawartych w me-trykalnych księgach chrztów i księgach ślubów udało mi się zrekonstruować obraz polskich rodzin. Weryfikacja danych (1507 ślubów i 3496 przypadków innych, np. chrzty dzieci, przybyszów z Polski w Berlinie) pozwoliła uzyskać relacje odnoszące się do następujących kwestii:

- pochodzenie (rodzice, zawód, miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, sta-tus),
- zawód współmałżonka,
- kwestie matrymonialne (małżeństwa mieszane, wyznawcy różnych wiar),
- sprawy mieszkaniowe (częstotliwość przeprowadzek),
- kwestie pokoleniowe (wiek w momencie zawarcia związku małżeńskiego, różnica wieku dzieci i ich liczba).

Pełne badania obejmują lata 1895-1914. Korzystając z leksykonów miejscowości historycznych można zlokalizować miejsca urodzenia. Są tam także zawarte wska-zówki, czy na danym terenie występuje godna odnotowania grupa ludności narodo-wości polskiej. Ustalenie nazw geograficznych było możliwe dzięki результатам ba-dań nad nazewnictwem (prowadzonych m. in. przez Bystronia, Ickerta i Jachnowa). Godzi się przy tym podkreślić, że oczywiście niemożliwością było zarejestrowanie z całkowitą pewnością wszystkich polskich rodzin. Możliwe to jest jedynie poprzez dokładne zbadania tych rodzin w aspekcie historycznym i społecznym.

Dla okresu obejmującego zaledwie 20 lat nie jest możliwe dokładne zbadanie ruchliwości społecznej. Poważniejsze rezultaty i sugestie można zdobyć na podsta-wie wyników badań dla okresu dłuższego. Mam dopiero zamiar wyjść poza do-tychczasowe moje studia, które mają charakter wprowadzający, i stopniowo po-większać podstawę źródłową.



Parafia Św. Pawła była przed 1914 r. jedną z największych parafii berlińskich. Na podstawie liczby zawartych związków małżeńskich można wnioskować, że gmina ta nie tylko obejmowała 1/3 polskich wiernych, jak twierdzi się w drukach wydanych z okazji jubileuszu parafii, ale stanowiła nawet — według moich ustaleń — prawie połowę ludności tej grupy. Znamionną cechą parafii przemysłowego Moabitu było to, że przyciągnęła ona także pewną ilość rzemieślników i imigrantów pracujących w sferze usług. Należy wziąć pod uwagę, że ludność wyznania katolickiego stanowiła mniejszość zarówno w skali parafii, jak i całego miasta, a ponadto była w większości grupą nowo przybyłą. W tej sytuacji musiała bronić się przed polityką pruską, związaną ściśle z protestantyzmem. Władze kościelne reagowały raczej na życzenia strony państwowej, by w ten sposób zabezpieczyć własne interesy. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX w. udało się zastąpić niejedno prowizorium czymś trwałym; parafię liczącą ponad 30 tys. wiernych można było podzielić. Do prób i życzeń wiernych katolickich polskiej narodowości przychyłano się jednak z pewnym opóźnieniem. Zabezpieczenie bytu polskojęzycznych duszpasterzy pozostawało ciągle niedostateczne.

Grupy imigrantów łączył wspólny język oraz religia. Dopiero na obczyźnie rozwijały się uczucia narodowe, w niemałym stopniu jako reakcja na antypolską politykę Prus (np. ustawa o stowarzyszeniach), która pomogła przezwyciężyć wcześniejsze uprzedzenia wyniesione z regionu pochodzenia. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że wielu imigrantów stało się świadomymi Polakami dopiero na obczyźnie.

Mimo to błędem byłoby przypuszczać, że wszyscy Polacy poczuli się do przynależności do kolonii lub dążyli do utrzymywania kontaktów ze swymi rodakami. Przedstawiciele polskich stowarzyszeń zgodnie ze stanem faktycznym oceniali, że tylko jedna trzecia tej grupy pozostawała pod ich wpływem. W oczach polskich działaczy około 40 procent było „straconych” dla narodu. Na podstawie własnych ustaleń mogę stwierdzić, że stowarzyszenia obejmowały swym zasięgiem od 5 do 10 procent Polaków.

Moim zdaniem było to spowodowane tym, że w wielu przypadkach proces aklimatyzacji przebiegał szybko. Po około dziesięciu latach większość mówiła już dobrze po niemiecku, a wielu z nich nawet z akcentem berlińskim. Ich dzieci w większości przypadków opanowały język niemiecki znacznie lepiej niż język ojczysty.

Przyczyniły się do tego również warunki mieszkaniowe, które nie różniły się w istotny sposób od sytuacji Niemców. Jak wykazują badania (Schwippe), struktura zawodowa była dla obu grup porównywalna. Również w odniesieniu do dzielnic o wyraźnych charakterze robotniczym, w których stopień koncentracji polskich imigrantów był najwyższy, nie można mówić o segregacji czy tworzeniu się gett. Kontakty prywatne, zawodowe i związkowe ułatwiały aklimatyzację na płaszczyźnie lokalnej.

W skali wielkiego miasta tylko nieliczne stowarzyszenia mogły prowadzić ciągłą, nieprzerwaną pracę. Przykładem może być Polityczny Komitet Wyborczy (*Politisches Wahlkomitee*). Gdy zważywszy, ile czasu i trudu wymagało organizowanie życia codziennego, wówczas dopiero można zdać sobie sprawę z tego, jak znaczne zaangażowanie wymagała praca związkowa. Posługiwanie się środkami komunikacji publicznej dla wielu działaczy nie było jeszcze oczywistą koniecznością, natomiast przedstawiało obciążenie finansowe.

Organizowanie imprez kulturalnych, religijnych i towarzyskich umożliwiała przede wszystkim utrzymanie poczucia solidarności i w sposób decydujący przyczyniało się do zachowania i pogłębiania tożsamości kulturowej. W tym aspekcie



istotne znaczenie miały kontakty z prowincją poznańską. Związki z regionem macierzystym były pochodną nie tylko założeń oficjalnej polityki państwowej, ale i działalności urzędów kościelnych (zależność kompetencyjną Wrocławia od Berlina), aktywności polskich reprezentantów w pruskim *Landtagu* i później w *Reichstagu*, jak również różnorodnych kontaktów kulturalnych — odnosi się to zarówno do kolonii, jak i ogólnie dla społeczności Berlina, co w ostatnich latach zbadał m. in. prof. Szarota z Warszawy.

Warto również wspomnieć o grupie polskich studentów, goszczących w mieście dla zdobycia wykształcenia. Jak ustalił Kusznelak, w XIX w. na Uniwersytecie Berlińskim doktoryzowało się ponad 400 lekarzy. Był to najbardziej atrakcyjny kierunek studiów, po nim plasowało się prawo i nauki przyrodnicze.

Powyższe uwagi pozwalają określić cechy charakterystyczne polskiej kolonii przed 1914 r. Były one odbiciem zróżnicowania społecznego i zawodowego, co wyraźnie kontrastowało z obszarem Zagłębia Ruhry. Takie sfery jak handel, niezależna drobna wytwórczość i rzemiosło znalazły tu znacznie wcześniej odzwierciedlenie w życiu Polaków niż na terenie Zagłębia. Wymownym tego świadectwem są ogłoszenia zamieszczane w polskich kalendarzach.

Skala zjawiska obejmowała służących i niewykwalifikowaną siłę roboczą, ale też rodziny szlacheckie, które znalazły pełną akceptację towarzyską w życiu Berlina. Jako przykłady mogą służyć dzieje rodzin Radziwiłłów i Raczyńskich. Podczas gdy w Poznaniu dziś jeszcze podziwia się zbiory miłośników sztuki, to w Berlinie *Reichstag* nie przypomina niczego więcej niż dawny pałac.

Należy przy tym pamiętać, że podczas gdy działacze Polonii, wierząc w przewyciężenie podziałów, dążyli do jedności grupy pod względem społecznym i politycznym, nie było nic wspólnego np. między balem akademickim a imprezą taneczną polskiego katolickiego związku robotniczego w Moabicie. Czasami tylko kontakty takie miały miejsce poprzez udział posłów w zebraniach robotniczych; dość wspomnieć działalność księdza Wawrzyniaka. Kontakt w przeciwnym kierunku napotykał na bariery społeczne.

Zrozumiałe, że część polskich imigrantów została przyjęta do niemieckich katolickich stowarzyszeń robotniczych i związków zawodowych. Polska Partia Socjalistyczna nie mogła zdobyć w Berlinie większych wpływów. Partia ta, jakkolwiek stale popierana przez SPD, nie przekroczyła nigdy liczby 120 członków, nawet wtedy, gdy początkowo jej centrala na teren zaboru pruskiego mieściła się właśnie w Berlinie. Dla tego obszaru, mającego przecież wielkie znaczenie dla aklimatyzacji i asymilacji, konieczne są dalsze badania.

Dotyczy to także roli polskich robotników sezonowych w przemyśle berlińskim. Wiadomo obecnie, jakie mechanizmy wykorzystywane były przez np. przedsiębiorstwa wiertnicze, starające się o odpowiednie zezwolenia na zatrudnienie obcokrajowców. W przedkładanych wnioskach informowano władze o pracach w rzeczywistości prawie już ukończonych, by w ten sposób uzyskać dodatkowe miejsca na zatrudnienie dalszych robotników. Przy dobrze układającej się współpracy z miejscowymi urzędami policyjnymi — owo „konieczne zatrudnienie” było realizowane po myśli przedsiębiorstwa. Według moich obliczeń liczebność tej grupy wahała się między 5 a 10 procentami wszystkich Polaków w Berlinie, co stanowiło największą część obywateli niemieckich narodowości polskiej. Dokładniej liczby nie sposób ustalić z absolutną pewnością. Ta relatywnie duża nieznaną liczbą wiąże się ze „zrywającymi kontrakt” robotnikami oraz osobami wywodzącymi się z rolnictwa brandenburskiego lub nawet z dalszego zaplecza społecznego, na którym bazował przemysł berliński.



Pomimo przejściowych, zależnych od koniunktury trudności, podaż na rynku pracy znacznie przekraczała popyt; można było pracę łatwo znaleźć, zwłaszcza gdy wymagania były niewielkie. Nasza wiedza w zakresie pośrednictwa pracy z tego okresu jest połowiczna. Podam jedynie następujący przykład: pod koniec 1906 r. zarejestrowano 922 Polaków, rok później 936, natomiast w 1914 r. ich liczba była jeszcze wyższa i wynosiła 1 073 polskich robotników.

Liczebność polskiej kolonii w 1914 r. historycy polscy oceniają na 80 tys. do — 100 tys. osób. Odnosi się to jednak do obszaru „wielkiego Berlina”. Na terenie właściwego obszaru miasta spis ludności z 1910 r. wykazywał liczbę jedynie 37 655 osób. Pominąwszy znaczną różnicę dla tych obydwu badanych obszarów, należy uwzględnić i to, że podczas spisu ludności część Polaków znalazła się już w swoich stronach rodzinnych. Postawienie zaś w spisie pytania o język ojczysty i znajomość języka niemieckiego dało tylko taki rezultat, że nie wszyscy Polacy zostali uwzględnieni. Dla niektórych z nich przyznanie się do polskości było niekorzystne. Z powyższych względów uważam obliczenia polskich kolegów za zgodne z rzeczywistością i pokrywające się z moimi ustaleniami.

Wyczerpujące omówienie tematu w ramach niniejszego referatu nie było możliwe nawet w przybliżeniu, dlatego też pragnę odesłać zainteresowanych do sprawozdania z projektu badawczego, które ukazało się w 1987 r.

*Gottfried Hartmann (Berlin Zach.)*

*Tłumaczenie: Stanisław Żerko*



JANUSZ SOBCZAK

## POLSKA W POLITYCE I PROPAGANDZIE III RZESZY W LATACH 1939-1945

nakład 1500, ark. wyd. 33, cena 1000 zł

Jest to pierwsze monograficzne opracowanie tematu, oparte na materiałach archiwalnych w większości dotąd nie użytych. Autor przedstawił zabiegi niemieckiej dyplomacji i propagandy przeciwko stnienu i działaniu państwowości polskiej z jej konstytucyjnie legalnym rządem na emigracji, uznanym przez większość państw neutralnych i dość długo przez sprzymierzone z Niemcami Włochy, Rumunię, Węgry i Japonię. Rząd ten, przedstawicielstwa dyplomatyczne oraz polskie siły zbrojne i ruch oporu społeczeństwa polskiego w kraju zadawały kłam niemieckiemu twierdzeniu, że państwo polskie przestało istnieć. Dlatego antypolskie akcje dyplomacji i propagandy hitlerowskiej mimo uporczywości nie osiągnęły celu. Przesądził o tym wynik wojny.

### DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych Domu Książki,
- w Instytucie Zachodnim, 61-772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)

